TYGODNIK KATOLICKI.

1862. Grodzisk, 4. Kwietnia. № 14.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

ORNAT.

—

Wszystkie rzeczy mają czas, mówi Syn Dawida. *Eccl. III.* Czas surm bojowych: czas arf pokojowych. Uderzaliśmy w gromką trąbę na pobudkę: winnoże teraz ze snu pobudzone rycerstwo popatrzeć po sobie, winno obejrzeć broń swoją, ażali nie stępiała, doświadczyć członków, ażali nie strętwiały. Winniśmy zmierzyć głębokość naszéj nauki duchownéj, gorącość ducha kościelnego. Dobro katolickie przedewszystkiém! Któż nieznа, że ono jest najsilniejszą basztą społeczeństwa naszego! — Mamy przed sobą dwie niwy: udoskonalenia wewnętrznego jedna, oświaty umysłowéj druga. Zostawiając na ten raz pierwszą innym, puszczamy się na wtórą, obyczajem pątników naszych na miejsca cudowne, z pieśnią w ustach:

Coelestis Urbs Jerusalem
Beata pacis visio
. . . .
Sponsaeque ritu cingeris
O sorte nupta prospera
Regina formosissima.

To niebieskie miasto Jeruzalem wzorem ma być kościołowi na ziemi. A jako tamto przedstawiło się wieszczemu apostołowi wnajnadobniejszych kształtach królewny wystrojonéj oblubieńcowi swemu: tak samo ziemskiéj oblubienicy strój i ozdoba są przyzwoite, zwłaszcza, że to jedna i ta sama poślubiona, tam w górze już ubrana, bez skazy i zmazy, tu na dole dopiero oczyszczająca się i krasząca. Kościołowi ochędóstwo jest potrzebne; czego wymaga tak wysoka przezacność Boga, jak słuszna korność człowieka, owszem daną u Mojżesza ustawą jest przepisane, a winno mieć swoje odrębne znamiona. Najpierw winno się wyzuć z jednostkowości. Ubiór kościelny nie zawisł od widzimisię téj lub owéj osoby, plemienia, narodowości, od téj lub owéj doby, podniebia i t. p.; lecz jest stały, niezmienny, wiekuisty, czém udowadnia swoje pochodzenie ze Wschodu, gdzie niestałość mód nieznana: a oraz odbija niezmienność bóstwa i wyroków Wiary. Zmiany, jakie zaszły n. p. w kroju ornata, albo stuły, są nieznaczące, bo dozwalają każdéj chwili powrotu do dawnego kształtu. Małe różnice między wschodnim a zachodnim kościołem zacierają się powoli, a z czasem ustaną zupełnie. Inaczéj strój świecki. Ten dawniéj wszędy, a w Polsce jeszcze przed 200 laty był niesłychanie urozmaicony i malowniczy. Co się ludu pospolitego tyczy, to każda nieledwie wieś miała swoją osobną odmianę. Mieszczaństwo naśladowało szlachtę; a o szlachcie niech nam mówi Górnicki: *Dziś u nas tak wiele jest strojów, iż im liczby nie masz. To po włosku, to po hiszpańsku, po brunświcku, po usarsku dwojako, staro i nowo, po kozacku, po tatarsku, po turecku drudzy; i drugie stroje są, których ja nieznam za prawdę. Nie wiem, ku dobremuli to, czy ku złemu; iż my Polacy nie mamy swego własnego ubioru: acz podobno musiał być pierwéj; ale nam omierzł, jakośmy się nowinek chwycili. Oto chocia się ochopnie nam teraz sprosne widzą, jednak pachną one przystojną a świętą swobodą polską, która była ze zdrowiem rzeczypospolitéj: jako dzisiejsze nowe stroje są zuchwalstwem rozpustném, które jest ze złém, a uchowaj Boże, aby nie z przyszłą niewolą polską. Ta rozliczność strojów, wie to Bóg, jeśli co dobrego przyniesie — a mieliby wszyscy ci Polskę szarpać, których strojów używamy, nie wiem, jakoby jéj co zostało.* Ubiór kościelny ma być odzwierciedleniem Bóstwa. Bóstwo zaś jest to coś świattego, czystego, prawego, niepodzielnego, rozważnego, pospiesznie nie działającego. Przeto téż ubiór kościelny winien być obfity, okrągły, cały, długi jak n. p. alba, chędogi, bogaty, obszerny, jak kapa i ornat starożytny. Obszernosć i długość ubioru dziwnie działa na ciało, na krew, na ruchy obojga. To oczywista, że w albie nie da się chodzić tak pędem, jak n. p. we fraku lub kurcie. Krok przychodzi pod miarę, staje się równy, powolny, stateczny i poważny. Także i rąk ruchy pod starożytnemi ornatami nie mogły być zbytnie szybkiemi i niekościelnemi. Daléj, nie jest zamiarem ubioru kościelnego uwydatniać ciało, jak to świecki czyni. On owszem, jak n. p. fałdzista kapa, ciało okryć, a duchowość podnieść usiłuje. Już Mojżesz przykazał Lewitom, aby nagość zakrywali. Ani ma sam się wyszczerzać, bo luboć nieraz niesłychanie bogaty, świecący i ozdobny, to przecież ta cała okazałość stacza się w siebie nazad; poważna, zdobyczy nie szukająca, ale na swéj godności przestawająca. Jako żona stroić się ma nie dla cudzych, lecz by się mężowi podobała, tak ubiór kościelny kraśnieje jedynie Bogu. Ubiór kościelny wcale nie może być światowym. Mówim: „światowym, jakim nie zawsze jest świecki. Wiercipięty tylko i zalotnice noszą ubiór światowy. Nie ma tedy być zbytnio strojny, zbytnio spięty, nader troskliwie wcięty, nie ma być kusy i krótki. Trzeba, aby był dobrany, ale niewyszukany. Nawet w największéj okazałości pewną pokorę zachowywać powinien. — O ile kościół, kiedy i w jakiéj rozciągłości do powyższych pomysłów dokrawywał rzeczywistość, bylibyśmy wprawdzie w stanie opowiedzieć, nie widzimy jednakże tutaj koniecznéj potrzeby; bierzem się raczéj od razu do jądra i podnosim ornat, najznakomitszą ze szat ofiarniczych, opisując go, jako się w świetle ojczystém przez VIII. wieków mieni. Zostaniemy wprawdzie w obrębie jednéj tylko diecezyi, ale do niedawna bliźniaczki nie wiele się między sobą różniły.

Wyraz: Ornat, oznacza ozdobę, strój. Postronni niedostrzegli owego pajęczynowego stósunku, w jakim jest ornat z inném ubraniem kościelném. Nazywają go po prostu: *casula (fr: chasuble) planeta (wł. pianeta-um. Messgewand).* Polakom pozostał zaszczyt uchwycenia względu estetycznego. — Słowo: ornat od bardzo dawna u nas w użytku. Inwentarz Posański (węg. *Posany—Pressburg*) z roku 1425. używa wszędzie: *unum ornatum*, a w mnogiéj liczbie w zakończeniu czysto słowieńskiém: *duo ornati*, bo po łacinie powinno być: *ornatus*. Ztąd

wniosek, że Słowienin spisywał rzeczony inwentarz, mimo, że miasto na Węgrzech. Napotyka się wprawdzie także zakończenie łacińskie: *10 ornatus*, takoż miano: *Casulae*, lecz pominąwszy, że to może być przypisek późniejszéj ręki, przypadkowe wtrącenie łaciny temci silniéj za słowieńskością spisywacza przemawia. Nasz Mikołaj z Błonia 1492. używa wyrazu: *Casula*, toż inwentarz katedralny krakowski z r. 1001., także z r. 1110.; ale w pierwszym inwentarzu zawadza się wyraz: *Ornamenta ecclesiae (complacuit, ut scripta haberentur)*, z którego można wnosić, że wtedy miano: ornat było znane; gdyż raczéj byłby napisał: *Apparatus* albo *suppelex ecclesiae.* Dobitniéj jeszcze wyraża się święta Salomea w swoim 3. Września 1268. pisanym testamencie: *Ornatus Ecclesiae multiplex et praetiosus in Casulis, Stolis, Manipulis, Albis et in aliis ornamentis variis existens.* — Oczywista jest, że miana obrzędowych szat Polacy tak dobrze odebrali, jak i obrządek sam; bo prócz jednego wszystkie są cudze. Pewnik ten odniósłszy do niezawodnych podań dziejowych, kto wie, czy nie byłoby słusznie wyprowadzać słowo: ornat z francuzkiego: *or* lub włoskiego *oro*, złoto. Pierwsi w Polsce przez ówczesną świecką władzę uznani siejbiarze wiary, pospolicie Włosi i Francuzi bywali; oni bezwątpienia sprowadzali na szaty mszalne materye złote *(drap d'or)*; a Polacy przypatrując się ciekawie, mało dotąd sobie znanym tkaninom, przenieśli ich nazwę na szatę, na którą wyłącznie owe tkaniny obracane bywały. Luboć nazwa nie kościelna, tém łacniéj przyzwalali kapłani na nią, że zdawała się pochodzić z łaciny i doskonale wyrażała użytek rzeczy.

Imiona, które nosi szata mszalna nie uwzględniają wcale dwoistego jéj znaczenia: czystosymbolicznego i symboliczno-historycznego. Co do drugiego, gdy obaczysz kapłana w ornacie, ma ci przyjść na myśl ów płaszcz purpurowy, w który Chrystusa przy cierniowéj koronacyi, urągając się z niego, ubrali. W znaczeniu czysto symboliczném jest ornat znakiem posłuszeństwa, które obowiązuje kapłana słuchać przykazań boskich i kościelnych; jest po prostu jarzmem, o którém Chrystus mówi w Mat. XI. 29. 30. *Weźmijcie jarzmo moje na się. Jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemie moje lekkie.* Wcale też dobrze dzisiejszy krój ornata kształt jarzma przypomina. Papież Innocenty III. (*elect 1199*) mówi: *Casula*, *quod extensione manuum* (gdyż za jego czasów był jedynie krój dawny) *in anteriorem et posteriorem partem quodammodo dividitur*; *designat et antiquam ecclesiam, quae passionem Christi praecessit, et novam, quae passionem Christi subsequitur.* Możnaby tedy haftować z przodu na ornacie tablice Mojżeszowe, a na plecach krzyż. — Ornat oznacza jeszcze miłość, które tłómaczenie jest kościelne, bo gdy biskup zruca kogo z kapłaństwa, odbierając ornat mówi: Z szaty kapłańskiéj, miłość znaczącéj słusznie cię odzieramy, boś się z niéj i wszelkiéj niewinności wyzuł. Innocenty zagania się jeszcze daléj we wykładzie: Dwie, prawi, połowy ornata oznaczają dwojaką miłość, jednę ku Bogu, drugą ku bliźniemu. Obszerność jego znamionuje obszerność miłości, która obejmuje nawet nieprzyjaciół. Ornat pokrywa resztę szat, bo miłość pokrywa wszystkie grzechy, i t. p.

Abyśmy zrozumieli imiona, które kościół powszechny nadał szacie ofiarniczéj, wypada opisać jéj kształty. Dawny, zapewnie z czasów papieża Stefana I. (253—7), który apparatu duchownego używanie wniósł, gdyż przedtém kapłani w swoich zwyczajnych sukniach msze odprawowali (z wyjątkami małemi); drugi zaś nowy i dziś używany. Dawny ornat była to duża kolista płachta, w środku mająca otwór na głowę, przez głowę się téż zarzucał na barki. Gdybyśmy przedsobnie krawędzie dzisiejszéj kapy ze sobą zeszyli, byłby prawie starożytny ornat. Jak się dzisiaj przykrawa i jakiego nabiera kształtu, codziennie widzimy. W dawny ornat ubrany kapłan, miał ręce całkiém pokryte i wyglądał na kształt, jak Matka Boska w Maria Zell (1100) i podobne indziéj po Niemczech. Kształt osoby w Zell nie jest reminiscencyą starożytnych posągów hermesowych, ale po prostu dawny to ornat. Teraz zrozumiemy wyraz: planeta. Użyto go, bo dawny ornat był: *vestis plana* (ztąd płachta?), gdy go na płaszczyznie rozłożono. Inni wywodzą z greckiego: *πλανης, hoc est; errare, quoniam errabundus ejus lymbus super brachia elevatur.* Użyto wyrazu: *casula*, bo formalną pszedstawiał budkę (*casam*), gdy go kapłan na barki zawdział. — Cerkiewny ornat, tak jakeśmy u nas dotąd nawykli go widzieć, przypomina dużo krój starożytny ale także już ponacinany. — Ornat starożytny na barkach kapłana wyrażał prześlicznie apostolstwo. Apostołowie tam dom mieli, gdzie ofiarę spełniali, zawsze, wszędy go ze sobą nosili. Kapłani katoliccy, to nomadzi między duchownymi. Jako Nomadzi nie mają nigdzie właściwéj ojczyzny, a oraz mają ją wszędy, gdzie usiędą i namiot rozbiją nad sobą; tak kapłan katolicki nosząc na barkach swoich: *casulam* (budkę) oświadcza, że gotów każdéj chwili iść by na koniec świata i tam będzie w domu swoim, gdzie wypadnie spełnić ofiarę. Ornat starożytny jest płaszcz podróżny apostolski, jest szata katolicka, szata kosmopolityczna. Słusznie mówi Innocenty III.: *Casula sacerdotis est universalis ecclesia.* Jeden tylko kościół katolicki poczuwa potrzebę nawrócenia i zjednoczenia świata całego, on jeden utrzymuje rzetelną propagandę; on téż jeden używa stroju missyjnego. Kacerze morzą ideę powszechnego zjednoczenia, to téż ornat o ziemię rzucają.

Maluje téż dziwnie trafnie ornat starożytny Ascezę kościoła. Nic zpod niego kształtów ciała nie widać, bo Chrystyjanizm ciało umarza. Kapłan traci zupełnie kształty zewnętrznéj indywidualności swéj; bo musi wewnętrzną zlać z powszechnością. Indywidualizm zamknął *in casa*, w przybytku; bo zrzekł się własnego zdania, nauki, obyczaju; a to tylko wie, czuje, sprawuje, co Chrystus. Skupia się zewnętrznie, bo i w duchu skupiony i zatopiony cały w sprawie świętéj. — Moglibyśmy tu symbolikę prowadzić daléj; ale minęły czasy, kiedy w niéj smakowano. — Starożytne ornaty miały swoje niedogodności. Ruchy rąk przy Mszy, zwłaszcza przy ofiarowaniu i przy podniesieniu były wielce tamowane. Osobny potrzebny był sługa, który ulżywał kapłanowi ornatu przy wzmiankowanych sprawach, co szczególniéj było potrzebném, gdy materya była gruba i ciężka; a takich właśnie używano po pierwszy raz od VI. aż do XII. i potém od XIV. do XVI. wieku. Do dziś dnia błąka się po niektórych naszych kościołach ów obyczaj podnoszenia. Zwykle ministrant dźwiga ornatu, gdy ksiądz odprawiwszy spowiedź powszechną wstępuje po stopniach do ółtarza. Gdzie niegdzie dzieje się to podczas podniesienia, i to jest właściwe, bo do pierwszego ulżywania nie ma tak wiele słusznego powodu. Aby obyć się bez diakonów, urządzono na ornacie sznury, za pomocą których tak go po bokach do góry ściągano, jak dziś gdzie niegdzie firanki. Twożyły się stąd na obu ramionach przeguby, a ręce otrzymały swobodę. — Za Mikołaja z Błonia 1492. zdaje się w Polsce nie były tylko starożytne ornaty; bo

mówi: *casula, quae totum operit sacerdotem.* Zawadzały się one aż o wiek XVI. Nietrzeba mniemać, że przemiana na nowe stała się nagle. Owszém przygotowywała się z wolna i przeprowadzała się nieznacznie, iż trudno oznaczyć ścisłą granicę. Ale już 1653. użył Inw. Jrsł. wyrazu: staroświecki ornat. Że ornat służyć może lat 200, zatém wzmiankowany pamiętał wiek XV. W siódméj ósméj dziesiątce XVII. stólecia przezwisko starożytne coraz częściejsze. Inw. Krs. 1675. wylicza ich 19. Inw. Jrsłwski 1686. kilka i staroświecką robotą, znać, że wtedy prawie już zupełnie stary krój ustąpił nowemu. Inw. Krs. z r. 1675. zachował datę, z któréj wiek starożytnych ornatów z wszelką pewnością oznaczyć możem. Pisze bowiem pod wzmiankowanym rokiem przy jednym: staroświecki teletowy czerwony złote dno mający od. JMC. księdza Tarły, biskupa przemyskiego. Wiemy zaś, że Tarło nominowany był na biskupstwo przemyskie r. 1537. Ale mógł go sprawić przed nominacyą, będąc może proboszczem kr..nieńskim; a tak nie bezzasadnie rzekliśmy, że ornaty staroświeckiemi w wieku XVII. nazywane, mogą sięgać ostatka wieku XV. i trwać lat 200; ale się to tylko o łacińskich rozumie, bo ruskie do wszystkiego używane, wątpim, by zdołały dopaść setki. Ostatnią wzmiankę o staroświeckich ornatach znajdujem r. 1765. w Przemyślu, gdzie katedra chowa: Dwa teletowe czerwone ornaty w kwiaty złote i jedwabne żółte, z galonem na kolumnie złotym, *prostéj roboty*, co późniejszy przypis objaśnia słowy: staroświeckich, dużych, frandzelką około złotą wąską (obwiedzionych), podszyte basztem karmazynowym. We Francyi, pisze r. 1769. Pouget, *ante annos 60 casulae ex lateribus adhuc ultra cubitum protendebantur.* — W epoce przechodowéj, bo w kościele żadna zmiana nagle się nie dzieje, używano prawdopodobnie do mszy ornata na kształt dzisiejszego felonionu, na które przypuszczenie pozwala wzmiankowany Inw. Jrsł. z r. 1686., który zapisuje jeden ornat *na przedzie bardzo krótki.* Także w illuminowanym Pontyfikale Erazma Ciołka (w Kurniku u hr. Działyńskiego) biskup koronujący królowę, zdaje się być ubrany w ornat ruski. — W Polsce kilka mamy ornatów z czasów dawnych, jak n. p. ornat perłowy w Częstochowie wedle podania klasztornego dar X. Władysława Opolskiego z wieku XIV.; ale, że we wieku XVII. sądzono; iż: *ornat starożytny trzeba przerobić,* mają pospolicie kształt nowożytny. Kolumna plecowa bogato haftowana została nietknięta, a boki dano wąskie. Lwów tylko szczyci się jednym ornatem kroju średniowiekowego, a to po świętym Janie Dukielskim. — Wypada potrącić tu pytanie, zkąd to poszło, że kościół tak wytrwale trzymający się raz przyjętéj zewnętrzności, krój dawny, bardzo wiele za sobą mający, porzucił a jął się odmiennego. Wedle nas przyczyną była nie tak chęć wygody aby mieć ręce wolne, jako raczéj konieczność i potrzeba. Ornat dawny przecierał się wnet na przegubach, lecz przód i tył dobre jeszcze były. Szkoda było tkaniny. Przytém zmiana stosunków politycznych utrudniła kupieckie. Upadło królestwo Jerozolimskie (w XII.) toż Byzantyńskie (w XIII.) ustały wyprawy krzyżowe i święte pielgrzymki, przemysłowych Maurów wypędzono z Europy (w XIV.): to też niełatwém się stało nabywanie nowych materyi. Przeto wycinano pod łokcie, potém wyżéj, aż w wieku XVI., w Niemczech w XV. wyłonił się dzisiejszy ornat i dolicował się do odrodzonéj sztuki. Czy zmianę tę rozpoczęto we Włoszech, czy w Niemczech; trudno dociec; do nas przyszła ona z Włoch, a trzeba wiedzieć: **quod sine ullo Pontificum aut Synodorum decreto facta est** (Pouget), zaczém możnaby zwolna dawny krój przywracać. — Kapłani Karaimów, sekty starszéj podobno od Chrześcijaństwa, używają przy obrzędach: kolorowéj jedwabnéj alby i ornatu w kształcie katolickich z wyrażonym na nim herbem Salomona t. j. hexalfa.

Zadaniem wszelkiéj wierzchniéj strojowéj szaty jest uzewnętrznienie; to też w ornacie wszystka zasadna spaniałość i wielmożność kościoła występuje. Z materyałów, jakich dostarcza ziemia, dobiera kościół najbogatszych, najtrwalszych, najzdobniejszych: jedwabiu, srebra, złota, niekiedy szkła, jak we Francyi, a do warsztatu tkackiego najwybrańszych zasadza mistrzów, napełnionych, jak ów starożytny Ooliab od Boga duchem umiejętności: *aby czynili szaty, w którychby poświęceni Bogu, Bogu służyli.* Exod II. 38. Sporządza sobie kościół strój królewski, raz, że jest kapłaństwem królewskiém (Apoc. V. 10.) drugi, że królowi niebios i ziemi służy, spełniając w ten sposób stósujące się doń słowa Psalmu 44.: *Stanęła królowa po prawicy twojéj w ubiorze złotym, otoczona rozmaitością.* Że zaś kościół polski przy upadku Ojczyzny utracił wraz swoją właściwą zewnętrzną żywotność i postać; to też z nas dziś nikt nie ma téj biegłości w rozróżnianiu i znajomstwie materyi, jakiemi odznaczali się księża jeszcze przed laty 100. Już 1775. X. Stefan Mirkiewicz, Doktór Theologii i człowiek piśmienny nie umie nazywać tkanin, wraz poczynają przemagać szychy. Lecz jeszcze niezupełnie zatracona ta wiadomość. Moglibyśmy ją odzyskać, bo mamy dosyć ornatów z wieku XVII. i XVIII., mamy Inwentarze, któreby nas prowadziły za rękę; ale — héj, gdzie czułość, gdzie dbałość, gdzie ochota, gdzie gorliwość!!! — Czegośmy zdołali dojść, tutaj wyłuszczamy. — Używano tedy u nas na Ornaty i inne ochędóstwo kościelne, (z wyjątkiem bielizny) w dwu przedostatnich wiekach następnych materyi;

Adamaszek — Właściwie Damaszek.
Wenecki 1712. — wybijany. Janusz książe mazowieckie dał rozkaz Janowi Dąbrowskiemu podskarbiemu, ażeby dla plebana w Garwolinie, który sprawował urząd lektora, kupiono na znak łaski 5 łokci adamaszku, łokieć po 36 groszy. (Metryka koronna z r. 1524.).

Altembas. — Po turecku: *altym*=złoto, *bas*=materya.
Przyjęta z Turcyi w pierwszéj połowie XVII. wieku (?). Wątek złoty, osnowa jedwabna.

Arasz. — Arras, miasto we Francyi.

Atlas. — Hatłas.
Francuzki (1675.) — 1775. łokieć po 9 czy też 3 Zł. 15 gr. — W Jrsł. Inwentarzu czytamy o atłasie *mutaire*; może miało być: *futaine (à deux envers).*

Axamit. — ἑξα-μιθονμ=sześć nitkowa tkanina.
Strzyżony i niestrzyżony (1762. łokieć po 8 Zł.) wybijany.

Barakan. — Barhan — 1765.

Burkatel. — Burat, Buratine, *halbseidener Zeug* — Burail, *Art Scharsche.*

Drojet. — Droget Droguet, *halbwollnner Zeug.*

Dyma. — Turecka, w kwiat pomarańczowy 1765.

Finet. — Finatre, *schlechteste Sorte Seide* 1759. Jrsł. łokieć po 2 Złote.

Flis. — Flaine? *Art Zwillich.*

Forsat. — Forsztat.

Gassa. — Ornat z gassy złotéj, na téj kwiaty różne 1781. — (Gaza?)

Gingaz. — Indziéj czytamy: *Singaz* — *Guin-guans.*
Łokieć po 2 Zł. 15 gr. kupiłem na bet. 1776.

Grodenapol. — Gros de Naples.

Grodotor. — Gros de Tours.

Grubrin. — Gros-grains.

Gryzet. — Grisett. — *Almucia de griseo* (*Reglement de l'eglise de Paris XIV. siècle*).

Haras. — Pewnie to samo, co: Arasz.

Św. Jadwiga Trebnicka († 1345.) w święta w sukni harasowéj chodziła (Skarga). — Mistrz (Ulrych Jungingien) był w ubiorze białym harasowym, i w tymże zabit (1410), z którego sprawiono ubiór do kościoła, który aż po ten czas, jak mniemam jest na zamku krakowskim w skarbie kościelnym. (Paprocki).

Kałamajka. — Calemcas — Calencar? *gemahlte Leinwand aus Indien.*

1760. za łokieć 4 bite szostaki — 1761. po złotemu i gr. 20 — 1775. za łokieć 12 Zł. 18 gr.

Kamka. — Campe? *tuchartiger Droguet.*

Kamka jedwabna 1765. — *1111. quissinos operatos de Camoca (Camvca).* Inwentarż Edwarda III. angielskiego z r. 1345.

Kamlot. — Camelot — Francuzki.

W Gdańsku 1758. łokieć zł. 2. — 1760. łokieć zł. 5. — 1763. po zł. 6. 1769. łokieć zł. 3.

Kanawac. — Raz jeden 1653.

Kitajka. — Tafetas — *Taffet.*

Kos. —

Kromras. — Kramras.

Łokieć po złotemu i po dwa 1769.

Lama. — Rzymska — Medyolańska 1765.

Casula auro intertexta alias lamowa.

Lustrina. — Lustrine *seidener Zeug.*

Łyczak. — Patrz poniżéj.

Manswester. — Majszaster — Manchester.

Medzelon. — Madzelon.

Madzelon szary kupiony w Poznaniu 1689. na męski habit — na Antepedya.

Morder. — Ornat czerwony kamlotowy niby morderowy 1781.

Muchajer. — Turecki — *Acta banita* Leżajsk 1619.

Nędza. — Bogata.

Nobilit. —

Parter. — Part=ór — w kwiaty jedwabne — jedwabne i złote (*Pars d'or*).

Paryska materya. — Imie ogółowe.

Perska materya. — W kwiat wielki.

Peruwian. — Peruvienne — *Antependium 1781.*

Pół adamaszek. —

Pół axamit. — 1759. w Gdańsku łokieć po złotemu.

Pół kamlot. —

Pół lama. —

Pół parter. —

Pół sukienko. — Na Antependya.

Rasa. — Może to samo co: Arasz, Haras.

Rewers. — Réveche, *Art groben wollenen Zeuges.*

Roja. —

Rzymska materya. — 1765. Może to samo co Szaja? — W kostkę.

Sagielt. — Pewnie to samo, co następująca:

Sajeta. — Sagieta. — Od rzymskiego: *Sagum.*

Samis. —

Sardź. — Serge.

Satin. — Satin, *Atlas.*

1. amictus de satino rubeo. Inw. katedry d'Angers 1467.

Singaz. — Może to, co Gingaz.

Srebroglów. —

Superfin. —

Szagrin. — Chagrin — *Chagrintaffet.*

Szaja. — Drap de soie *seidener Stoff.*

Tabin. — Tabis, *gewässerter Taffet* — Francuzki.

Telet. — Tolet 1765. — Może od *Toledo*, albo *toile.*

Tercyneta. — Tertianeta 1675.

Trypa. — Tripne *Trippsamt.*

Syndou de triple. Inw. kaplicy Edwarda III. z r. 1345. Łokieć 1778. po zł. 8.

Tryumfant. —

Turecka materya. — 1765. tureckiéj roboty lamowy złoty.

Włoska materya. — Ogółowe imiona.

Żakl. —

Złotogłów. — Osnowa złota, wątek jedwabny.

Perski — Złotolity. — Cesarz (Maxymilian) udarował obudwu królów (Zyg. I. pols. i Wład. węg.) po złotogłowie niepospolitym na srebrze, takież Ludwika i królowę Annę (1515.) Bielski.

Na podszewki zaś prócz kitajki:

Arganizu. —

Barchanu. — futajne (*à deux envers*) 1773. łok. po 2 zł.

Basztu. — Bombasin, *Bambasin, Bambast.*

Burty. — Boura *Art seidener und wollener Zeug.*

Dymy. — Ad instar atłasu — jak powyżéj.

Kanawacy. — Jak powyżéj.

Kindyjaku. —

Kraszeniny. —

Łyczaku. —

Materya do atłasu podobna, z włókien czyli łyków konopnych; a że mieszczanie pomniejszych miast używali najczęściéj takich żupanów żółtogorących, przezywano ich: łyczakami. — Może to samo, co Baszt.

Musumbasu. — Muzułbas.

Moskiewskiego płótna. —

Wrocławskiego płótna. —

Napotykamy jeszcze:

Cirkasz i

Czycz.

Zaczém wybraliśmy z naszéj skryjni do dna. — Zapewnie więcéj bywało materyi, bośmy przepatrzyli papiery jednéj tylko diecezyi. — Gdy szło o spisywanie szat w mowie łacińskiéj, a zatém w języku martwym, trudniejsza była sprawa z nazwiskami. Pospolicie kładziony ogólny wyraz: *Casula sericea* albo *Casula lanea.* Wszakże i szczegółowe używańsze, n. p. *Casula ex Damasceno* (panno); *ex heteromalo.* Co znaczy wyraz: *Spission*, i czy to nazwa materyi, czy téż nitki srebrnéj, niech nam kto wytłómaczy. — Na całą diecezyę najlepszemi znawcami materyi są zakrystyanie przeworscy. A to tłómaczy się tém, że miasto to było siedzibą ze Wschodu przybyłych Krzyżaków; także jako gniazdo tkaczów musiało miéć w sztuce tkania wysoce biegłych mistrzów, gdy ze swoimi towarami zachodzili do południowéj Dalmacyi, a nawet aż do Hiszpanii docierali. Przodkowie tych dziś ubożuchnych tkaczów nie tak dawno jeszcze ściany drewnianych swych domów obijali jedwabnymi szpalerami, żony swe i córy stroili w materyalne spodnice i szuby, a dziś jeszcze potrosze widzieć można; toć téż musieli być znawcami kosztownych tkanin. Żmigrodcy ornaciarze na dawnych materyach nieznają się ani krzty. — Ponieważ wymienionych tkanin Polska wcale nie wyrabiała, moglibyśmy poprzestać na prostym spisie imion; co najwięcéj, na wykazaniu, zkąd je i w jaki sposób sprowadzano. Jużbyśmy w zupełności pokryli nasze założenie. Że jednak umiejętność winna być, ile możności obszerną i wyczerpującą; przeto rzekniem co nieco o kolebce i siedzibach kosztownego tkactwa. Kosztowne szaty tam się poczęły, gdzie się jedwab snuje, gdzie złoty piasek zbierają, gdzie pogodniejsze niebo, świetniejsze barwy; a zatém Wschód. Sięgają one w najodleglejsze wieki, jak o tém świadczą Biblia. Patryarcha Israël, iż miłował Józefa nad wszystkie syny, uczynił mu suknię wzorzystą. Musiała taka suknia być na ówczas kosztowna i rzadka, kiedy była zadatkiem miłości ojcowskiéj i podnietą braterskiéj nienawiści. Za Mojżesza Ooliab, wyborny tkacz i haftarz czyni do przybytku opony z hiacyntu, z szar-

łatu, karmazynu i z bisioru kręconego. A nawet drutem umiano już wtedy tkaniny przerabiać, jak czytamy w drugiéj księdze Mojż. w r. XXXIX. w. 1. iż *sprawił Mojżesz naramiennik ze złota, z hiacyntu, i szarłatu i karmazynu dwakroć farbowanego i bisioru kręconego, robotą tkacką.* (*Und er machet das Schulterkleid künstlich mit Gesticktwerck von Gold, gelber* (*blawer*) *Seiden, Scharlacken, rosinroth (carmesin) und gezwirnter weisser Seiden*, tłómaczy biblia kat. kolońska z r. 1464.). *I nastrzygł blaszek złotych i wyciągnął je na nici, aby się mogły przeplatać z pierwszych farb wątkiem.* Podobnie utkany był Rationał. Bardzo tedy wcześnie rozwinęło się na wschodzie zbytkowe tkactwo. Jakie tam koleje przechodziło, to tylko chyba Azyjata jaki mógłby nam rozpowiedzieć. Nieraz jednak imie nadane materyi rozświeca jakokolwiek kwestyję, i tak n. p. kitajka świadczy sama o swéj ojczyznie, o kraju kitajskim, jak się Chiny po słowieńsku nazywają. Podobnie: Perska materya, także adamaszek. Główną jednak siedzibą sztucznego tkactwa albo przynajmniéj kolebką mogła być prastara Babilonia, jakby się domyślać z Józefa Flawiusza, który: *De bello judaico libro VII. cap. 24.* wspomina: *Vestes... diligentissima pictura variatas arte Babylonica.* By tu haft rozumieć wypadało, wątpim, gdyż takie suknie zwano: *opus frigium.* — Gdy się chrześcijaństwo stroić poczynało, nie miało własnych tkalni, chyba tylko może Cerkiew wschodnia, o czém nic pewnego nie da się powiedzieć. Zachód ze wschodu sprowadzał kosztowne tkaniny, znane zresztą sobie od dawna, gdy n. p. Tacyt w rocznikach ks. XII. r. 56. pisze, że przy igrzyskach wodnych *Claudius* († 55 po Ch.) *insigni paludamento neque procul Agrippina chlamyde aurata praesedere;* podobnie wzmiankowany Józef Żydowin: że przy tryumfie Wespaziana i Tytusa po zburzeniu Jerozolimy *erat magna hominum multitudo vestibus... inauratis ornata*, co przez: lite materye pozwalam sobie tłómaczyć. Do Europy dopiero za Justyniana (527—565) przyniesiono jedwabniki, ale czy sztuczne warsztaty zaraz założono, nic nie wiemy. Dopiero przemysłowi Arabowie przynieśli zbytkowe tkactwo do Europy, mianowicie do południowéj Hiszpanii (*ocupat 714.*) także i Sycylii (843.) gdzie się wsławiły miasta: Palermo (1133.), potém wyżéj: Luka, Florencya, Neapol, Medyolan i t. d. Następnie zaszczepiono sztukę kosztownego tkactwa na ziemię chrześcijańską i w średnich wiekach zasłynęła z wyrobów swoich Flandrya, imiennie zaś miasto Arras. (Od końca XV. do końca XVI. wieku). Tu dał dziać papież Leo sławne owe Rafaelowskie obicia (1515.) do dziś dnia chowane we Watykanie. Także miasta: Tours a w Niederlandach: Brügge, Brüssel, Tournai. Dziś ma paryska fabryka Gobelinów sławę na całą ziemię. — I nasza kochana Polska nie została ostatnią. W Słucku zakwitło kosztowne tkactwo, luboć poprzestało prawie wyłącznie na wyrabianiu pasów. W Krakowie wsławili się: Masłowski, Chmielowski; Paschalis w Wielkiéj Polsce. Pasamonniki krakowscy działi wprawdzie w złotym dla nas XVI. wieku, także kosztowne materye, których próbki znajdują się w tutejszym Magistracie, jednakże fabryk na wielkie rozmiary nie było. Wolano raczéj sprowadzać gotowe tkaniny. A mianowicie Ruś już w wieku IX. na lat 200, nim Wielkopolska przyjęła jawnie obrządek łaciński, zostawała w stósunkach handlowych z Byzancyum, potém ze wschodem przez Mongołów. U niéj nietylko kościół, ale nawet świeccy władcy stroili się w szaty bogate, jako świadczy nam o tém Kronika Paskona Trestki, iż Kazimierz Wielki dobywszy Lwowa zabrał ze skarbu książęcego: *tunicam valde praetiosam.* Następnie i Polska, tymczasem zmężniała poczęła się ocierać o wschód. Ormianie, przychodcy ztamtąd byli najbieglejszymi kupcami. Sprowadzali perski złotogłów i tureckie materye. Ale i z Włoch też, mianowicie z Medyolanu i Rzymu, gdzieby najsłuszniéj powinien być warsztat dla całego świata katolickiego, nabywano bogate materye za Zygmuntów przepych lubiących. Luboć i przed nimi zażywano szat złotogłowowych, jak widzimy na obrazie koronacyi Alexandra (1501.—1506.) w Pontyfikale Ciołka. Owe czasy były najpomyślniejsze dla kościoła. Przystrajał się sam i bywał przystrajany od obywatelstwa. Od czasów Henryka Walezyusza i królowych francuzek, ich rodacy pomyślne targi w Polsce czynili, o czém świadczą nazwiska materyi dające się odnieść prawie wszystkie do francuzkiego języka. Nastała też teraz częsta wymiana stósunków ze Stambułem, przyczém składano sobie dary wzajem.

> Przyjął to wszystko Murza w dobréj wierze
> A gdy na oścież bramę otworzono,
> Samotrzeć tylko podjechał do bramy
> I w odwet złożył sztukę drogiéj lamy.

Indywidualizuje ślicznie nasz Wincenty. Wschodnie materye bywały pyszniejsze od zachodnich, gdy się Mde Guebriant dziwi tkaninom perskim i axamitom w Polsce ujrzanym. — Kramy na bogate materye otwierano tu w diecezyi w szerokosłynnym Jarosławiu, tudzież w Krośnie na targ Dominica Passionis. Z upadkiem Ojczyzny opadł bławat kościoła. Dziś Królestwo podobnoś przez Kijów sprowadza zapewnie wschodnie na ornaty materye. Poznańskie domyślamy się, że bierze z Francyi. U nas w Galicyi tak zwanéj zakupują się nędzne wiedeńskie materye na najniższym stopniu sztucznego tkactwa stojące. — Zresztą ktoby sobie życzył widzieć dawne kosztowne materye na żupany używane i poznać wzory, niech odwiedzi X. Jerzego Lubomirskiego w Przeworsku. Kościół P. Maryi w Gdańsku przechowywa apparaty średniowieczne. — Na koniec zwracamy uwagę na wielką różnicę między tkaninami kosztownemi a kunsztownemi sztucznemi. Pierwsza nie zawsze jest drugą. Tu może tylko na materyał wzięty wzgląd. Do kunsztownych sztucznych zaliczamy, które estetyka namaściła jakimsić wzorem, rysunkiem, co i na podłym materyale być może. Niekoniecznie znowu każda sztuczna materya ma zaraz mieć wartość estetyczną. Może być najkosztowniejsza i najsztuczniejsza; a przecież wymaganiom estetyki najmniéj odpowiadać.

Kardynał Antonelli do Jaśnie Oświeconego X. Arcybiskupa Przyłuskiego następny przysłał list dziękując Imieniem Ojca św. za Świętopietrze,

Illme ac Rme Domine.

Quemadmodum mihi significabas, Illme ac Rme Domine, Tua epistola data die sexta vertentis mensis, ad meas pervenit manus summa undeviginti millium florenorum polonicorum a Te collecta, ut S. Sedis necessitatibus consuletur. Nulla interposita mora, ut par erat, SSmo D. N. PP. Pio IX. hanc summam obtuli, cujus animum hujusmodi iteratae istorum fidelium filialis amoris significationes non leviter commoverunt. Ipse namque inter graves quibus premitur difficultates ex catholicorum amore et obsequio tot

Jaśnie Oświecony Najprzewielebniejszy Panie!

Jakeś mi, Jaśnie Oświecony Najprzewielebniejszy Panie, listem z dnia szóstego zeszłego miesiąca donosił, doszła rąk moich suma dwudziestu i jednego tysiąca złotych polskich, zebranych przez Ciebie na potrzeby Stolicy Świętéj. Jak należało oddałem bez zwłoki sumę tę Ojcu św. Piusowi IX., którego serce, na tylekrotne dowody przywiązania synowskiego tamecznych wiernych, niepomału się wzruszyło. Albowiem tylu i tak ciężkiemi dotknięty dolegliwościami wielką czerpie pociechę z tylokrotnych a tak wy-

tantisqae modis comprobato multum capit solatium. Quum autem pro accepto munere vicem rependere exoptet, Benedictionem Apostolicam iis omnibus, qui, Te duce et hortatore, ad Ejus sublevandas angustias collaticia pecunia tantopere contendunt, toto cordis affectu concedit.

Ceterum, Illme ac Rme Dne, Tibi pontificio etiam nomine plurimas gratias ago ob multiplices Tuas curas, atque ob impensum Tuum studium quod in tam religiosum opus promovendum impendis, mihique pergratum accidit Tibi nunciare Apostolicam Benedictionem a Sanctitate Sua Tibi tuoque gregi tuae procurationi concredito peramanter impertitam. Interim ab Deo optimo maximo Tibi prospera quoque ac felicia enixe adprecor.

Dominationis Tuae Illmae ac Rmae.

Romae, 25. Februarii 1862.

Addictissimus Famulus
(podp.) *J. O. Antonelli.*

Illmo ac Rmo Domino
D. de Przyłuski Archiepiscopo
Gnesnen. et Posnanien. Posnaniam.

mownych oznak przywiązania i uległości katolików. A chcąc znak wzajemności za przyjęte dary Ci przesłać, udziela z całego serca błogosławieństwa Apostolskiego tym wszystkim, którzy za Twym przywodem i upomnieniem do ulżenia ucisku tak dzielnie się przykładają.

Zresztą wynurzam Tobie, Jaśnie Oświecony i Najprzewielebniejszy Panie, Imieniem Papiezkim najczulsze podzięki za wielokrotne zabiegi i wylaną troskliwość, z którą około tak pobożnego dzieła chodzisz, i nader mi miło zapewnić Cię o Apostolskiém Błogosławieństwie od Jego Świątobliwości Tobie i Twym owieczkom, powierzonym Twéj pieczołowitości, miłościwie udzieloném. Zresztą błagam Boga Miłosiernego i Wszechmogącego o wszelką dla Ciebie pomyślność.

Jaśnie Oświeconego Najprzewielebniejszego Pana

Rzym, 25. Lutego 1862.

najpowolniejszy sługą
(podp.) *J. C. Antonelli.*

KRONIKA.

RZYM.

(Koresp.) **Rzym, 25. Marca.** Nadmieniłem wam niedawno o beatyfikacyjnym wyroku orzekającym bohaterski stopień cnót wielebnych sług Bożych Benedykta z Urbinu i Feliksa czyli Szczęsnego z Nikozji. Dziś pospieszam zawrzeć w kilku słowach króciuchny rys ich żywota.

Wielebny Benedykt urodził się w Urbinie dnia 13. Września 1560 z Dominika Passionei i Magdaleny Cybo blizkiéj krewnéj Papieża Inocentego VIII. Oboje należeli do najpierwszych rodzin Półwyspu i odznaczali się gruntowném nabożeństwem. Wielebny nasz otrzymał na chrzcie imie Marka i od dzieciństwa celował powagą i czystością obyczajów, zamiłowaniem w pobożnych ćwiczeniach, wczesną duchowością żywota całkiem bogomyślnego i umartwionego. Współobywatele jego bacząc to dziecie znakiem wybrańców pańskich napiętnowane, podziwiali je gdyby cudo, zwali je *świętém* i ukazywali własnym dziatkom jako przykład i wzór wszelakiéj doskonałości. — Oddawszy się naukom młody Marek kształcił się naprzód w Peružu, poczém się udał na akademją do Padwy, gdzie zajaśniał w rychle niepospolitemi umysłowemi zdolnościami zachowując nieprzyćmioną żadnym namiętności wyziewem jasność i białość chrzestnéj niewinności. Wawrzyn doktorski splótł się wkrótce na jego skroniach z promieniem, co z przejrzanych od Boga dusz wynika a dwoista sława mądrości i przykładności towarzyszyła mu na dwór kardynała Albani, dokąd rodzice go wysłali w mniemaniu, mylném jak się pokazało, iż go Bóg chce mieć wśród świata, i że młodzieniec nauką i szlachectwem słynnych swoich przodków godzien, wstąpi w ich ślady światowemi drogami. Ale potulny Marek zamiłowan w samotności i ciszy a stroniący od szumu i znikomego pańskich dworów blasku, nie zagrzał miejsca w poczcie dworzan kardynała Albani i po kilkomiesięcznéj tam gościnie wyniósł się po cichu i wrócił do Fossombrone, dokąd się była schroniła podupadająca już na onczas Passioncich rodzina. Bóg w domowéj ustroni głośniéj jeszcze doń przemówił i jął go wołać wewnętrznie do kornéj świętego Franciszka rodziny. Z niemałemi musiał się łamać trudnościami, zanim przestąpił próg klasztorny; krewni bowiem jego inne na nim zakładający nadzieje, patrzali ze wstrętem na korny zawód obrany przez członka tak świetnego rodu. Nareszcie przezwyciężywszy wszystkie opory przywdział z niewymownem weselem zakonną sukienką u kapucynów w Fano, w miesiącu Maju 1583, i przybrał na obłóczynach imie Benedykta. Osiągnąwszy cel najgorętszych swoich życzeń potomek wielkiego domu, nie wstydził się zostać kwestarzem i jeździć od miasta do miasta i od dobrodzieja do dobrodzieja. Ostry jednak i pełen niewczasów i niewygód żywot wpłynął w rychle na jego wątłe zdrowie; przełożeni widząc, iż obrał zawód nad siły i lękając się odpowiedzialności przed rodem spokrewnionym z panującemi Włoch domami, odesłali młodego nowicjusza do domu, dokąd powróciwszy nie przestawał objawiać niezłomnéj woli wytrwania w zakonném powołaniu. Odzyskawszy nakoniec niemal cudownie utracone zdrowie korzystał z pierwszéj folgi, jaką mu dała choroba, by do kapucynów wrócić. Ukończywszy nowicjat ze zbudowaniem przełożonych i całego zgromadzenia otrzymał święcenie kapłańskie i obwołany był jednomyślnie cnót i pobożności przykładem. Błogosławiony Wawrzyniec z Brundusium, wielki Benedykta wielbiciel, obrał go za towarzysza w poselstwie swojém do Niemiec, dokąd go posyłał Papież Klemens VIII. Spędził tam trzy lata na apostolskich trudach i nieustannéj walce z kacerzami, od których znosił rozliczne prześladowania i najsroższe potwarze. Wróciwszy do Włoch oddał się całkiem kaznodziejskiéj pracy i aż do śmierci nie opuszczał już kazalnicy. Pracując bez wytchnienia i pamięci o sobie, niczego nie pragnął, o nic się nie starał jeno o dusz uświęcenie. Pełen pokory wolał apostołować w miejscach mniéj znacznych, nieść słowo żywota ludnościom nieokrzesanym i nędznym, prostakom w ciemnocie pogrążonym, nie szukając w niczém własnéj chluby, lecz jedynie chwały Bożéj i ludzkiego zbawienia.

Piastował różne w zakonie swym urzędy, a zawsze ze wzorową roztropnością i sprawiedliwością, zostawując żal po sobie, ilekroć je składał. Uprzejmy i wylany dla innych, dla siebie był surowym i nieubłaganym; a przykład téj surowości słowu jego słońcem przyświecający kruszył najtwardsze serca i najzimniejsze duchowe lody roztapiał we łzy pokajania.

Podeszły wiek przyprawił go o liczne cierpienia a nawet o ciężkie niemocy, ale nie zdołał nigdy oziębić niezmordowanéj apostolskiéj jego żarliwości. Nie ważac dostatecznie sił ciągłą pracą znękanych, zapadł na zdrowiu podczas wielkiego postu 1625 roku. W miasteczku Sassocorvaro, gdzie codziennie kazał. Zawieziono go do Urbinu do klasztoru kapucynów. Cela, w któréj świątobliwy mąż dogorywał, stała się dla całego zgromadzenia szkołą cierpliwości, miłości i wszelakiéj cnoty. Nareszcie dnia 30. Kwietnia tegoż roku wyzionął spokojnie anielskiego ducha w sześćdziesiątym drugim roku żywota a czterdziestym od wstąpienia do kapucyńskiego zakonu. Sława świętości, jaka go za życia otaczała, nie przestała codziennie wzrastać po jego śmierci, a cuda za jego przyczyną się stające, skłoniły zakon jego do wytoczenia beatyfikacyjnéj sprawy tego sługi Bożego. Jakoż trzykrotny rozbiór, jakiemu wedle przypisów kongregacji obrzędów ulega życie i cnoty wybrańców w poczet świętych zapisywanych, uwieńczony nakoniec został dnia 4. b. m. pomyślnym wyrokiem JEgo Świątobliwości o bohaterskim stopniu cnót wielebnego Benedykta, który zaćmił rajską chwałą starodawną rodu swego chwałę i wielkie przodków swych dzieła.

Różny od niebieskiego kolegi swego wielebny Feliks z Nikozji urodził się dnia 5. Listopada 1715 z bogobojnych lecz nader skromnego położenia rodziców. Matka jego, zacna i pobożna niewiasta, usiłowała wpoić mu od lat najmłodszych uczucia wiary i miłości Bożéj, jakiemi późniéj tak wysoce zajaśniał. Oddany na naukę do szewca dla wydoskonalenia się w tém rzemiośle, budował majstra i jego czeladź nabożeństwem i niewinnością obyczajów, tak iż towarzysze w jego przytomności nie śmieli wyjeżdżać z bluźnierstwy i wszetecznemi mowy, w jakich gmin miewa osobliwe zamiłowanie. Od dzieciństwa lubił niezmiernie uczęszczać do kościoła kapucynów, których surowość i prostota największy nań urok wywierały. Jakoż w późniejszym wieku po długich modłach i gruntownéj rozwadze postanowił wstąpić do ich zakonu, do którego przyjęty został w dwudziestym dziewiątym roku żywota.

Nowicjat jego wolny był od wszelkiéj by najlekszéj przygany, tak iż przełożeni jego okazali się jednomyślnymi w przypuszczeniu młodziana do ślubów zakonnych. Odtąd życie jego było długotrwałym a nieprzestannym wzorem cnót, mianowicie zaś prostoty i cierpliwości. Gwardjan bowiem klasztoru w Nikozji, będący zarazem jego spowiednikiem, nie przestawał do saméj śmierci próbować go rozlicznemi sposoby; Feliks zaś wytrzymywał te próby w największym pokoju ducha i na upokorzenia, obelgi, naśmiewanie odpowiadał jedynym wyrazem: „Niech się tak dzieje dla miłości Bożéj!“ jakowe to częstokroć wykrzykniki przeszły w przysłowie u mieszkańców Nikozji. — Do tak znakomitéj cierpliwości łączył niepospolitego ducha umartwienia. Do samego zgonu spełniał urząd kwestarza, a zestarzawszy się chodzić nie przestawał po kweście jak za młodu dźwigając nieraz ogromne ciężary samą mocą posłuszeństwa, która go dziwnie ożywiała i pokrzepiała. Pałający miłością ku bliźnim nie zaniedbywał żadnéj sposobności usłużenia i pomożenia im; lubił zaś szczególnie pilnować

chorych, którzy się za szczęśliwych mieli, ilekroć zdołali widzieć go przy sobie.

Cnoty jego niepospolite równie jak nadzwyczajne łaski, jakiemi go Bóg obdarzył i wsławił, wzbudziły u ludzi wysokie wyobrażenie o jego świętobliwości; lud osobliwie, z łona którego wyszedł, ukochał go serdecznie; wszakże nie tylko prości i ubodzy, ale i osoby znakomite rodowitością, dostojeństwy i nauką rade garnęły się ku niemu po radę i modlitwę; on zaś braku nie czyniąc między gośćmi wszystkich jednakowo do żarliwego serca przytulał.

Doszedłszy do siedmdziesięciu dwóch lat dotknięty został niemocą, z której już nie powstał a której bole znosił z bohaterską cierpliwością. — Dnia 31. Maja 1787 r. zakończył drogim w oczach Najwyższego zgonem żywot całkiem Bogu poświęcony.

Sława jego świętości coraz wzmagająca się po śmierci stała się powodem do rozpoczęcia sprawy jego beatyfikacji, którą szczęśliwie uwieńczył wyrok o bohaterskim stopniu cnót jego d. 4. b. m. zapadły.

Ojciec św. ma się lepiéj i dnia dzisiejszego rano był nawet w stanie udać się stósownie do zwyczaju do kościoła *Santa Maria sopra Minerva*, gdzie obchodzą w osobliwy sposób uroczystość Zwiastowania N. M. P. Pius IX. schudł bardzo i zbladł po chorobie; atoli ma się znacznie lepiéj, skoro zdołał odbyć te nawiedziny kościoła. Widzieliśmy go doskonale, albowiem jechał w prześlicznéj swojéj golowéj karecie całéj w oknach; jechali z nim razem na przedniém siedzeniu kardynałowie Quaglia i Panebianco. Niezliczone tłumy zalegały drogę papiezką od św. Piotra aż do kościoła dominikańskiego, dokąd się udawał. Bramy, okna, balbony, dachy czerniły się od głów; więcéj niż ośmdziesiąt tysięcy osób wzięło udział w téj demonstracji. — Ogromny i przeciągły okrzyk wzbijał się i ciągnął coraz daléj w miarę jak kareta Ojca św. poprzedzona przez krucyfera na siwéj mulicy naprzód noga za nogą postępowała Okrzykowi temu: *Viva il Santo Padre! Viva Pio nono Pontefice e Re!* towarzyszyło wywijanie chustek, kapeluszów i chorągiewek żółto-białych czarowny widok z daleka sprawujące. Rzesze padały na kolana, wznosiły ręce, wołały o błogosławieństwo: *Santo Padre, la benedizione!* Ojciec św. był bardzo wzruszony i ze zwykłą sobie dobrocią, wdziękiem i namaszczeniem błogosławił klęczący lud. Trzeba było być ślepym lub zawziętym wrogiem Papieztwa i Kościoła, by zaprzeczać jednomyślności i samodzielności tak wspaniałéj demonstracji. Cóż znaczą nędzne piemonckich stronników wybryki przy tak majestatycznych widowiskach? I śmieją utrzymywać, że lud rzymski, że lud włoski nie chce Papieża!... Oby dziennikarze, co takie fałsze trąbią po świecie, byli się dzisiaj znajdowali razem z nami na placu Minerwy. —

DIECEZYA KUJAWSKO-KALISKA.

Z Częstochowy. — Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, a Imie Panny Maryi. Ponieważ do wykończenia budującéj się świątyni, na cześć Najsłodszego Serca Maryi i zabudowań klasztornych, potrzebuję jeszcze około sto tysięcy złp.; i z tego powodu często bardzo smutne napastują mnie myśli z gorzkiemi wyrzutami: Za wielkie zaczęłaś dzieło, niepotrafisz skończyć, i nieraz już upadająca na duchu, pokrzepiam się ufnością w Opatrzności Boga, która nikogo nie omyli, i w téj ufności, w Imię Boga i Maryi Jego Najświętszéj, na tém miejscu cudami słynącéj, odzywam się do wspaniałych serc waszych kochani bracia i siostry w Chrystusie, błagając z rzewnemi łzami, nie odmawiajcie mi dokońca pomocy waszéj ku powiększeniu czci i chwały Pana Boga. Miłośnicy i miłośnice Najmiłosierniejszego Serca Maryi, chrześcijanie katolicy i wszyscy, którzy tę nieudolną prośbę czytać będziecie, niech się żaden między wami nie znajdzie, któryby nie miał udziału w téj budującéj się świątyni. Nie zrażajcie się kochani bracia i siostry, na pozór tak wielką sumą, bo Bóg ma więcéj jak rozdał, ale pomnijcie na to, że wam stokroć oddane będzie; za ten kapitał tu wyłożony, ogromny procent weźmiecie, bo samego Boga macie dłużnikiem, niech tylko każdy uczyni co może, którzy już dali niech raczą powtórzyć, a którzy tego jeszcze nie uczynili, teraz mają sposobność, a tym sposobem suma potrzebna bardzo prędko się zbierze, i przy pomocy Pana Boga, budowa w tym roku się skończy i poświęcenie Kościoła i przeprowadzenie Zgromadzenia w raz z całém zakładem sierot nastąpi. Jeszcze raz w Imie Boga błagam was, dopomóżcie mi wykończyć to zaczęte dzieło, a za to wiecznemi czasy, w każdą pierwszą Środę miesiąca msza św. za wszystkich ofiarodawców, odprawiać się będzie.— W imieniu całego zgromadzenia, sługa sług Maryi, Paulina *Jellec*, przełożona.

FRANCYA.

Biskupi francuzcy dają nam wymowny dowód przywiązania do Polski. W listach pasterskich, poprzedzających tamecznym zwyczajem post czterdziestodniowy, wzywają wiernych do modlitw za uciśnionym kościołem w Polsce. Obok głosu Piusa IX. świadectwa te udziału w cierpieniach są dla cierpiących powodem pociechy i nadziei, że modlitwy katolików wyproszą u Boga skrócenie smutnych doświadczeń. Z listów tych robimy następne wyjątki:

Biskup z Blois (*Ludwik Teofil Pallu Duparc*) mówi: „Nie zapomnimy cię w modlitwach naszych o kościele polski! O! niech kto sądzi jak chce o politycznéj przyszłości twego nieszczęśliwego narodu, czyż możemy się oprzeć głębokiemu wzruszeniu na widok twych religijnych doświadczeń i prześladowań, które od tylu czasów znosisz za Wiarę Rzymsko katolicką? Czyż możemy się oprzeć najboleśniejszéj obawie na samą myśl niebezpieczeństw, na które narazona przyszłość Twéj religii? Nie, to co ty cierpisz i my z tobą po chrześcijańsku cierpimy, i modlić się Bogu będziem, by nie zapominał na wspaniałe twe walki w obronie chrześcijaństwa naprzeciw zwycięzkiemu Islamowi. Będziem go błagać, by wejrzał na ojczyznę Kazimierzy, Stanisławów, Jacków i Janów! Niechaj Bóg miłosierdzia nie dopuszcza, byście dali ucha podszeptom, któreby skalały sprawiedliwość i świętość sprawy waszéj! Niech wam wróci pokój, wygnanych kapłanów waszych i tę wolność wyznawania wiary katolickiéj, która nawet po tylu stratach i wśród takich cierpień jest w stanie pocieszyć. — — Polecamy prócz tego usilnie modlitwom osób w zgromadzeniach żyjących, uczniom seminariów i wszystkich pobożnych i wiernych Kościół Włoski, w Chochinchinie, Tonkinie, Irlandii i Polsce."

Biskup z Autun, Chalon et Macon (*Fryderyk, Maria, Franciszek de Marguery*) mówi: „Któreż serce katolickie nie wzruszy się głęboko na przerażający obraz doświadczeń bohaterskiego polskiego narodu? — I dla tego usilnie polecamy naszemu duchowieństwu, wszystkim zgromadzeniom i wszystkim wiernym pobożnym zanieść do Pana gorące modły za Kościół Polski!"

Biskup Wersalski (*Piotr Mabile*) pisze: „Stolica apostolska zwraca się ku wschodowi i błaga Boga Miłosierdzia, aby utwierdził dobrych we wierze, a sprowadził na łono, po za którém nie ma zbawienia, te narody wschodu, które są dotąd odeń oddalone. Pośród niepojętego milczenia, które miało przytłumić gwałt potworny, czyż to nie Stolica Apostolska głos swój podniosła? Czyż się ugięła przed Carami? Czyż opuściła bohaterską i nieszczęśliwą Polskę? Któż się poważył jak ona powstać, głos i czyn podnieść przeciw tyranii? Szlachetna Polsko, szlachetny narodzie! Stój mężnie! Tak, stój mężnie! Papieże walczą z Tobą i za Ciebie, Ty nie zginiesz! Bóg patrzy na Cię a cały świat katolicki błogosławi Cię i podziwia!" —

Biskup z Nantes (*Antoni Maciéj Alexander Jaquemet*): „Ale niech bliżéj nam Pan łaskawie nakłoni ucho na jęki kościoła w Polsce, téj siostry naszéj! Jeżeli długie czasy dzielne jéj syny broniły na przedniéj straży Europę osłabioną przed napaściom półksiężyca, niechajże Bóg raczy przywołać do pamięci monarchów i narodów te długie lata i wieki całe bohaterskiego poświęcenia i nieustannych ofiar. *Memor sit omnis sacrificii tui.**) Niech wysłucha modlitwy, które pośród własnych dolegliwości Ojciec Święty nie ustając wznosi za tym szlachetnym narodem. Niech utoruje do serc Możnych tego świata drogę czułym skargom, które w wiekopomnym akcie Pius IX. codopiero na głos podniósł za wolnością religijną w Polsce, albo jeżeli, o mój Boże, w Twych niezbadanych wyrokach Polska ma się dłużéj jeszcze czyścić jak złoto w ogniu, zachowaj, zachowaj Ty sam, Panie, wiarę, niechaj się ostoi w obec pokusy i w obec gwałtu, niech się czyści coraz więcéj od wszelkiego szlaku w przeciwnościach, abyśmy kiedyś dożyli pociechy na widok, jak ten dawnobyły Kościół w pełném posiadaniu wolności dopełniać będzie przeznaczeń jeszcze mu w przyszłości przekazanych." —

Biskup z Coutances (*Jakób Ludwik Daniel*): „Błagajcie syna Bożego, który wszystkie narody w dziedzictwo przyjął, aby wszystkie nakłonił pod berło prawdy i miłości, iżby ustały krwawe prześladowania, które pustoszą chrześcijaństwo w Chinach, iżby ustał ucisk ciążący jeszcze na braciach naszych w Syryi i w Libanie, iżby ustały opłakane gnębienia, którémi despotyzm schizmatycki gniecie dotąd bohaterską a zawsze katolicką Polskę."—

Biskup z Beauvais, Noyon i Senlis (*Józef Armand Gignoux*): „Patrzcie na Syrią katolicką, ocaloną codopiero od strasznych rzezi Francyi orężem a zagrożoną jeszcze od wrogów wiary; tam bohaterska Polska, dawne przedmurze chrześcijańskiéj Europy, patrząca, jak jéj kapłanów i wiernych w szlachetném poświęceniu gnają na zlodowaciałe i odległe pustkowie, dotąd nie mająca spoczynku po krwawych prześladowaniach, indziéj Bułgaria spiesząca z powrotem do kościoła katolickiego a wstrzymywana w powrocie najprzeciwniejszemi zawadami." —

Arcybiskup z Aix, Arles et Embrun (*Jerzy, Karól, Ludwik, Pius Chalendon*:) „Chrzescijanie wydani na śmierć w Syryi, Chinach i gdzieindziéj, wyrzynani, skazani na więzienie i wygnanie w wiernéj i bohaterskiéj Polsce, prześladowani wśród gwałtów w wielu

*) Psalm 19, 4.

innych państwach, a wszędzie dla swéj wiary wystawieni na dziwne uprzedzenia i nienawiść. Ale czyż Jezus Chrystus nie powiedział: „Złorzeczyć wam będą i prześladować was będą i mówić wszystko złe przeciw wam kłamając dla mnie.“

Administratorowie sede vacante Diecezyi Gap: „Naród uciśniony, braterskim przyjaźni węzłem wiernie połączony z Francyą, przedstawia całemu światu wspaniały obraz bohaterskiéj cierpliwości, nie opuszczając i na włos zimnego prawidła prawności pomimo gorących uczni szlachetnego swego patriotyzmu. A oto całe dziennikarstwo, które może czytacie, nie umiało znaleść ani słowa potępienia dla ciemiężców, ani słowa pociechy i poparcia dla ciemiężonych.“ —

Biskup Algieru (*Ludwik, Antoni, Augustyn Vavy:*) „*Art 7:* Dusze pobożne wzywamy o mir i pokój świata chrześcijańskiego, dziś tak silnie wstrząśniętego, mianowicie we Włoszech i w nieszczęśliwéj Polsce.

Kardynał Arcybiskup z Rheims (Tomasz, Maria, Józef Gousset:) Módlcie się za Kościół Irlandzki i Polski, który żyć nie przestaje wśród wszelkich prześladowań. Oddając cześć należną i hołd pochwał zasłużonych stałości niezwyciężonéj, błagajcie z nami Pana, aby im zesłał po wszystkie dni pokój i pomyślność. Ich długie cierpienia, ich krew szlachetna tylekroć przelewana, świadczą o niezaprzeczonéj a potężnéj sile napełniającéj organizm Kościoła. Czyż może w tém prześladowaniu nie wszczepił Bóg niespożytych zadatków zmartwychwstania i nieśmiertelności?“ —

Biskup z Arras (*Piotr Ludwik Parisis:*) „Módlmy się także za naszych braci w Polsce. Polska! Ah! Tam to nietylko od głodu, jak w Irlandii katolicy ucisk cierpią, ale przez prześladowania daleko bliższe a świętokradzkie nawet. Czyż wiecie, najmilsi Bracia, że w Polsce katolickiéj biskupi, ci właściwi apostołowie prawdziwéj wiary, nie mogą nic ogłaszać, ani nawet w kazaniach powiedzieć, coby wprzódy nie podlegało mustrze schizmatyckiéj władzy? Czyż wiecie, że prawo przyjęcia wiary katolickiéj, to naczelne prawo sumienia, prawo powrotu na drogę wiecznego zbawienia, jest w drodze praw przepisanych w Polsce zabronionèm, że ktokolwiek śmie tego prawa używać, że którychkolwiek kapłan śmie chociażby tylko zachęcać do niego, niezwłocznie ulega karze konfiskaty majątku, wygnania, a najczęściéj owéj straszliwéj torturze nazwanéj wygnaniem na Sybir, gdzie przerażające i nieustanne mrozy, okrucieństwo nędzy, barbarzyństwo strażników wydają ofiary na przeciągłe konanie, wobec którego starożytna niewola była jeszcze stanem bardzo łagodnym. A to konanie czyż nie jest przedewszystkiém udziałem katolików za to jedynie karanych, że chcieli korzystać z wolności swego sumienia? — Czyż wiecie, że niedawno temu w stolicy tego dzielnego narodu katolickiego surowo karano, karano okrutnie żałobę noszoną za mordowanych krewnych, że obrzędy religijne gwałcono, rozpędzano święte zgromadzenia, bezczeszczono kościoły zbrojném żołdactwem, bito, kaleczono, mordowano katolików bez różnicy płci, bezbronnych i o to tylko obwinianych, że na klęczkach modlili się za religią i ojczyznę? — Ale przerywam, Najmilsi Bracia, bo się boję, bym nie wzbudził w was chociaż cienia uczuć, którebyśmy chcieli w was tak gorliwie powstrzymać, jak Bogu dzięki i my od nich dalekimi jesteśmy. Ah! nie, i jeszcze raz błagam was, nie złorzeczcie nigdy, litujcie się raczéj nad prześladowcami, a dla katolickich Polaków czyńcie wszystko, cokolwiek wam nakazuje miłość chrześcijańska, módlcie się osobliwie, módlcie się gorąco do Boskiego arcykapłana, który dla tego tylko nam się upodobnił, by mógł więcéj dzielić nasze cierpienia.“ —

Biskup z Rodez (*Ludwik Augustyn Delalle.*) Zanim skończę, Najmilsi Bracia, muszę wam udzielić myśli, która nam serce ściska. Pomimo cierpień, które nam wzburzona naokół niezbożność zadaje, pomimo syczenia starego węża, Kościół Francuzki utrzymywany przez porządek społeczny i siłę publicznego sumienia zachował wolność wiary i obrzędów. Nader często wiara wystawiona na ucisk, obelgę i na poduszczenia podejrzywań i podsycania namiętności w ludzie. Ale przecież wszelkie gwałty miotane na świątynie, na naukę, na obrzędy święte uważanoby jako napaść na porządek społeczny. Nasze prawodawstwo jest nam puklerzem, a jeżeli nie daje nam pierwszeństwa i przywilejów, zapewnia nam przecież pomoc prawa powszechnego. Ale u wielu narodów ilu to braci w Jezusie Chrystusie wydanych na łup swywoli władzy prześladowczéj, która krępuje sumienie chrześcijan? — Jest mianowicie w ich liczbie wielki jeden i szlachetny naród, niegdyś przedmurze Europy przeciw tureckim najazdom, naród, co był zawzdy jednym z najśliczniejszych klejnotów kościoła katolickiego. Zrozumieliście zapewne, że mówiemy o nieszczęśliwéj Polsce dziś deptanéj nogami schizmy moskiewskiéj, która zdaje się poprzysięgła utopić wiarę Polski w krwi i łzach jéj dzieci. Słów nam brakuje, by wyrazić, co szlachetni chrześcijanie tam cierpią od swych oprawców i od nieubłaganego systemu, który apostazyą powołuje na pomoc zaboru. Tam cała ludność, mężowie, niewiasty, dzieci tego tylko winni, że się modlili, że śpiewali hymny nadziei, prześladowani jako złoczyńcy, więżeni, zabijani aż u stopni ołtarza, wywłóczeni na Sybir ze swymi kapłanami i to w dziewiętnastym wieku cywilizacyi chrześcijańskiéj widzimy odnawiane zgrozy prześladowań pogańskiego cezaryzmu. O! mój Boże, zmiłuj się nad naszą siostrą katolicką a nieszczęśliwą Polską, nie pozwól, by wiara upadła pod torturami wyrozumowanéj tyranii, co ma na celu zniszczenie jéj pod ciężarem bezprzykładnego prześladowania pomiędzy narodami oświeconemi światłem ewangelii. A wy, najmilejsi bracią zmiłujcie się także nad waszymi braćmi tak krwawo prześladowanymi, wznieście błagalne ręce do nieba, by wyprosić skrócenie tych dni złowrogich, ażeby słońce nie świeciło nigdy nad mordem Kościoła Polskiego. Pomnijcie na udręczenie, jakiego Francya sama doznała, gdy władza krwawa chciała nas wtrącić do schizmy, gdy zamknięto i zgwałcono kościoły, gdy wygnano kapłanów lub ich wydano na męki, gdy wzbroniono świętych obrzędów, gdy trzeba się było kryć z modlitwą jak ze zbrodnią jaką. Te smutne wspomnienia niezbożności zwycięzkiéj pobudzą was do tém gorętszego współczucia w niedolach tych, którzy to samo prześladowanie cierpią, i natarczywie do nieba wołać będziecie o pomoc dla męczeńskiego narodu, któregośmy boleści i niewypowiedziane męki Wam przypomnieli. — Aby dostąpić tego celu pożądanego, każdy z XX. proboszczów urządzi w swéj parafii trzydniowe nabożeństwo modlitw publicznych za potrzeby Kościoła w ogólności a szczególnie Kościoła w Polsce. W każdy dzień tego nabożeństwa udzielać się będzie błogosławieństwo Przenajświętszym Sakramentem, przed którym odśpiewają się antyfony i modlitwy naznaczone przez nas w liście pasterskim postnym z dodaniem modlitwy: *Contra persecutores Ecclesiae.* Te same nabożeństwa mają się odbyć po kaplicach naszych seminariów, zgromadzeń zakonnych, gdzie się odbywa Msza Święta. Polecamy duszom pobożnym, aby raz jeden ofiarowały na tę intencyą Kommunią Świętą.“ —

BELGIA.

Zgromadzenie córek Krzyża. Zgromadzenie to założył żyjący dotąd X. kanonik Habets w Leodium (Liége) w r. 1833, a Ojciec św. potwierdził je w r. 1851. Początki jego były bardzo skromne i działanie ciche i ukryte, i jak wszelkie dzieło, co od Boga pochodzi, musiało przejść przez różne próby. Wykaz statystyczny pokazuje nam je działające w 21. zakładach naukowych, które przeszło 4 tysiące dzieci odwiedza. Prócz tego kieruje szpitalami, gospodami, ochronami, domami poprawy, przytułku, domami sierót, domami dla przytułku żebraków i t. d.

W Leodium mają te zakonnice, 1. pięć zakładów naukowych, 2. więzienie komórkowate dla kobiet, 3. dom pokutniczy młodych winowajczyni, 4. dom przytułku, 5. szpital syfilityczny, 6. zakład młodych gospodyni, 7. zakład dla chorych na oczy.

W prowincyi leodyjskiéj mają domy: 1. w Chênée: szkoły i odwiedzanie chorych, 2. w Pepinster, szkoły komunalne i opiekuńcze, szkołę wieczorną, 3. w Spa, a) szkoły komunalne, gospodę i szpital, b) dom sierót. Od 1. Kwietnia mają tu otworzyć pensyonat, stósowny do potrzeb tego miasta, do którego co rok tysiącami przybywają cudzoziemcy. Oprócz nauki w języku francuzkim, zakonnice angielki i niemki uczyć będą w swoich językach.

W prowincyi Limburgskiéj mają: 1. w Reckkeim, a) dom dla przytułku żebraków, b) szkoły komunalne flamandzko-francuzkie, 2. w Saint-Trond, dyrekcyę i zarząd całego domowego gospodarstwa przy tamtejszém Seminarium puerorum.

W r. 1851 zaprowadzane zostało to zgromadzenie w prowincyi nadreńskiéj, gdzie ma 10 znacznych zakładów, jak: 1. w Aspal pod Reez, ma nowicyat dla niemek, pensyonat, szkołę guwernantek, szkołę bezpłatną, 2. w Rees, szpital, odwiedzanie chorych, szkoły wyższe, szkołę opiekuńczą, 3. w Düsseldorf, szpital, odwiedzanie chorych, pracownie dla dziewcząt, 4. w Wesel, nauki wszelkich stopni, 5. w Emmerich, szkoły wyższe, szkoły opiekuńcze, dom sierót, 6. w Malmedy, szkoły komunalne, szkołę wyższą, pensyonat, dom przytułku, 7. w Xanten, szkoły komunalne i opiekuńcze, szpital, i pielęgnowanie chorych w domu, 8. w Rath pod Düsseldorfem, pensyonat, szkołę guwernantek, szkoły komunalne, 9. w Werden, szpital, szkołę wyższą i opiekuńczą, 10. w Pampelfort, przedmieściu Düsseldorfu, szkołę opiekuńczą, odwiedzanie chorych miejscowych, ustawiczny przytułek.

Taki obszerny zakres działania i poświęcenia tego żarliwego zgromadzenia spowodował gorliwego X. Biskupa Steins, wikaryusza apostolskiego w Bombay (w Indyach angielskich), gdzie missya powierzona jest OO. Jezuitom z prowincyi niemieckiéj, do przesadzenia tego użytecznego zgromadzenia w te dalekie strony, pogrążone jeszcze prawie całkiem w ciemności bałwochwalstwa. Główna rezydencya sióstr krzyża będzie w Kurraché. Biskup ten z Towarzystwa Jezusowego, został konsekrowany 29. Czerwca

---

Do tego numeru dodatek Nr. 6.